

Michał Kuran

## BOHATER ZBIOROWY W TWÓRCZOŚCI HEROICZNEJ SAMUELA TWARDOWSKIEGO

Podjęte tu zagadnienie nie doczekało się, jak dotąd, osobnego omówienia. Nieco więcej uwagi poświęcono natomiast konstrukcji bohatera epickiego u Twardowskiego w ogóle. Dość wspomnieć obszerny rozdział w pracy Mariana Kaczmarka<sup>1</sup>, jak również uwagi Ludwika Szczerbickiej-Ślęk dotyczące bohatera-rycerza w poezji heroicznej renesansu i baroku<sup>2</sup>. W tym samym kręgu tematycznym plasowały się szczegółowe ustalenia Renaty Ryby. Badaczka przeprowadziła rekonstrukcję konwencji panegiryczno-biograficznej w poemacie *Książę Wiśniowiecki Janusz*<sup>3</sup>. Autor obecnego omówienia zajął się natomiast etosem wodza we *Władysławie IV*<sup>4</sup>. Zagadnieniu bohatera zbiorowego jedynie kilka akapitów poświęcił Marian Kaczmarek w pracy dotyczącej twórczości epickiej poety<sup>5</sup>. Badacz stwierdził: „Tłum w poematach Twardowskiego, zgodnie z tradycją antycznego i renesansowego eposu, pełni przede wszystkim funkcję dekoratywną”<sup>6</sup>.

Celem poniższych rozważań jest wykazanie, że tłum u Twardowskiego, złożony zarówno ze szlachty, jak też zwłaszcza z przedstawicieli innych stanów, którzy nie byli zobowiązani do przestrzegania reguł etosu rycerskiego, wbrew tradycji literackiej, stał się zbiorowością znaczącą w tekście, nie tylko

<sup>1</sup> M. Kaczmarek, *Epicki kształt poematów historycznych Samuela Twardowskiego*, Wrocław 1972, s. 99–119.

<sup>2</sup> L. Szczerbicka-Ślęk, *W kręgu Klio i Kalliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław 1973, s. 100–127.

<sup>3</sup> R. Ryba, „*Książę Wiśniowiecki Janusz*” Samuela Twardowskiego na tle bohaterskiej epiki biograficznej siedemnastego wieku, Katowice 2000, s. 58–115.

<sup>4</sup> M. Kuran, *Etos sarmackiego wodza we „Władysławie IV” Samuela Twardowskiego ze Skrzypny*, [w:] *Sarmackie theatrum*, t. 1: *Wartości i słowa*, red. R. Ociecek, B. Mazurkova, Katowice 2001, s. 37–54.

<sup>5</sup> M. Kaczmarek, *op. cit.*, 114–116.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 114.

dekoratywną. Warunek dostrzeżenia roli tłumu szlacheckiego stanowi postrzeżenie go w kontekście relacji nadawca-odbiorca, wydaje się więc łatwe do uzasadnienia. Natomiast tłumi ludności nie zobowiązanej do przestrzegania reguł etosu rycerskiego weszły do literatury jakby siłą faktów. Opisywanie tłumu stanowiło nowość, jeśli w centrum zainteresowania badawczego postawić służbę obozową, czyli tzw. ciurów. Twardowski, gdy nawet przedstawiał działania tej grupy społecznej w pejoratywnym świetle, jeśli nią pogardzał, nie mógł zignorować jej pozytywnej i negatywnej roli w walkach. Z tej społecznej grupy ludzi nie w pełni wartościowych obywatelsko wyrastali zarówno herosi, jak i antybohaterowie.

## 1. ZBIOROWY BOHATER SZLACHECKI

Obok postaci wielkich, zajmujących w wypowiedzi poetyckiej najbardziej eksponowaną pozycję, pamiętał Twardowski również o rzeszach szlacheckich. One w istocie stanowiły o powodzeniu zamierzeń tych, którzy wysuwali się na pierwszy plan z racji urodzenia czy zajmowanego, dzięki koneksjom i majątkowi, stanowiska w hierarchii społecznej. Ta podstawowa, szeroko postrzegana grupa społeczna to przede wszystkim odbiorcy wypowiedzi poetyckich, dla których musiał twórca wprowadzać do tekstów równych im stanem, ale zasłużonych dla narodu i ojczyzny reprezentantów. Dawał w ten sposób panom obywatelom przykład do naśladowania męstwa i odwagi na polu walki. Szlachta w swej masie stała się bowiem zbiorowym bohaterem dwóch rodzajów wypowiedzi. Pojawiała się w tekstach epickich, w których poeta opisywał zmagania. Wymieniał wówczas zarówno imiona przystępujących do boju, jak i tych, którzy poprzez bohaterską śmierć zasłużyli na upamiętnienie w dziele literackim. Dostąpili więc zaszczytu utrwalenia ich imion w epice historyczno-heroicznej. Bohaterowie ci występowali zasadniczo w grupach. Poeta tworzył ich imienne listy. Zbiorowość pojawiła się również jako bohater wypowiedzi w tekstach, w których Twardowski pouczał współczesnych, ganił ich postęпки, wyznaczał granice moralnej poprawności. Nie wymieniał wówczas konkretnych osób ani adresatów komunikatu, ani tych, którzy stali się podmiotem krytyki. Określał ich ogólnie, kierując swe słowa do całej grupy społecznej. Postępował w ten sposób w *Satyrze na twarz Rzeczypospolitej*, a także opisując klęski szlacheckiego państwa będące rezultatem hańbiącego honor rycerski postępowania obywateli (np. w *Wojnie domowej*, opisując ucieczkę pilawiecką, starał się unikać wymieniania nazwisk antybohaterów). Podobnie w relacji o zamachu na króla Zygmunta III we *Władysławie IV* celowo przemilczał nazwisko sprawcy:

Zwyczajnie do kościoła szedł król prowadzony  
 W dzień niedzielny, gdzie w progu samym zasadzony  
 Lotr się ukrył (jeśliż za tak wielki zbrodzen  
 Noty jakiej o sobie i wspomnienia godzien?  
 Owszem, by się z tej złości kiedy nie pochwalił,  
 Jako ów, co Dyjanę efezyjską spalił,  
 Zamilczeć go przystoi, niech w wiecznym utonie  
 Imię jego Erebie). Tam w dostojne skronie  
 Wyniósszy się po dwakroć czekaniem uderzy  
 I gdy mało rozumie, trzeci się zamierzy,  
 Opaliński marszałek laską raz odtrąci<sup>7</sup>.

Był nim, jak wiadomo z *Kroniki* Pawła Piaseckiego, szalony Michał Piekarski<sup>8</sup>. Twardowski, pomijając jego nazwisko, nie chciał utrwalić go w pamięci potomnych. Epos służył bowiem, zdaniem poety, przekazaniu przyszłym pokoleniom imion ludzi zasłużonych. Temu właśnie celowi podporządkowane było wprowadzanie nazwisk uczestników walk, swoista prezentacja obu walczących stron. Realizował ją poeta po raz pierwszy w *Szczęśliwej moskiewskiej ekspedycji*. Wojska Rzeczypospolitej przedstawiał w momencie wyruszenia pod Smoleńsk z obozu orszańskiego zaraz po mowie kanclerza Zadzika:

Czeka Radziwił w opale z półki litewskiemu  
 W siewierskiej już ziemi.

[...]

Pierwsza z poruczonym swoim chorągiew Stogniewem,  
 Gęstym zaćmi się drzewem.

[...]

Kalinowski toczy drzewem pod chorągwią strojną  
 I usaż duży z Wojną.

Zaraz lekczejsze gwardyje, gdzie marsowa cera  
 Dawa uznać Butlera.

Pisze się Dzierżek ze swymi, a z tyłu i w czoło  
 Rejimenty około.

Rozna pod orły pańskimi i w królewskim pierzu  
 Widzę cię, Kazimierzu.

[...]

Radziwiłłów tuż i Wolszam, i bełgickim szykiem  
 Arczyszewski z spiśnikiem.

Tak pomkną się ku Bajowu. [...]<sup>9</sup>

<sup>7</sup> S. Twardowski, *Władysław IV król polski i szwedzki*, Leszno 1649, p. II, s. 98.

<sup>8</sup> P. Piasecki, *Kronika*, przeł. A. Chrzęszczewski, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 289.

<sup>9</sup> S. Twardowski, *Szczęśliwa moskiewska ekspedycja Najaśniejszego Władysława IV, króla polskiego i szwedzkiego*, oprac. J. Okoń, współpraca M. Józwiak i M. Kuran, Łódź-Poznań 2002, s. 58–61, *Wiersz czwarty*, w. 5–6, 37–38, 43–50, 53–55.

Dalszy ciąg prezentacji dokonał się już w toku opisu pierwszych zmagania. W przywołanym fragmencie Twardowski wyliczył oczywiście nazwiska dowódców poszczególnych formacji. To oni reprezentowali swoje chorągwie, pozwalali też orientować się w szczegółach obrazu zmagania, gdy trzeba było przedstawić rozmieszczenie oddziałów i podejmowane przez nie działania:

Wprzód Radziwiłł ze swymi  
 Rotami litewskimi  
     Pod szaniec Prozorowski.  
 [...]
   
 Butler ku Sehinowi,  
 Gdzie Brytani gotowi  
     Potkają go z Damem.  
 Nazad jednak pierzchają,  
 Gdy z boku ich wspierają  
     Rożen, Kreic z Wolszamem.  
 Pan raz szczęśliwie wtóry  
 Na kark Pokrowskiej góry,  
     Gwałtem następuje.  
 [...]
   
 Tytan w tym na półniebie,  
 Gdy Moskwa ku potrzebie,  
     Ukaże się w oczy.  
 Do nich, do nich zarazem  
 Tyzenhaus i z Płazem  
     Jednym sercem skoczy.

(*Ekspedycja*, Wiersz szósty, w. 19–21, 25–33, 37–42)

Poeta podkreślał rolę nie należących do korpusu dowódczego, ale szlachetnie urodzonych bądź tych, którzy szczególnie zasłużyli się w ogniu walki, wspominając o ich bohaterstwie i śmierci. Oprócz omówionych w innym miejscu odważnych działań Jakuba Wojewódzkiego<sup>10</sup> wypada przypomnieć dostrzeżony przez poetę czyn niejakiego Zboskiego. Twardowski zwrócił specjalnie uwagę na jego bohaterstwo, kierował słowa bezpośrednio do poległego, zapewniając, że uwieczni jego ofiarę, poda ją jako przykład potomnym:

Wasza jednak przewaga i cnota doznana  
     Przy ślepy onej minie,  
     Potomnym latom słyńcie.  
 Ani cię tu zamilczą, Zboski, karty moje,  
 Gdy Lucyny wetując i na imię swoje  
     Ległeś niewyciężony  
     Przy wieży zapalonój.  
 (*Ekspedycja*, Wiersz piętnasty, w. 14–21)

<sup>10</sup> M. Kuran, *Kampania smoleńska Władysława IV (1634) w twórczości Samuela ze Skrzypny Twardowskiego*, „Napis”, ser. 7: 2001, s. 184–187.

Zwracając się do bohatera zachęcał innych do podejmowania rycerskich trudów, ponieważ mogły zostać nagrodzone uwiecznieniem w zbiorowej pamięci tak, jak funkcjonowały w niej nadzwyczajne dokonania herosów antycznych. Słowa te w istocie skierowane zostały do tych, którzy przeżyli. Mogli zazdrościć Zboskiemu zyskanej pod Białą sławy.

Twórca nie przechodził obojętnie obok śmierci licznych, anonimowych bohaterów. Przedstawiał całe spisy poległych. Budując je pamiętał o hierarchii społecznej. Najpierw więc wyliczał tych, którzy należeli do korpusu dowódczego: książąt, magnatów, dopiero potem wspominał osoby służące pod poszczególnymi chorągwiami. Przedstawiony poniżej przykład bardzo systematycznego ułożenia listy poległych zawiera też oczywistą prawdę, że poeta przywołał tylko jej niewielki fragment:

Ani ty przepomniany moim będziesz wierszem,  
 Połocki kasztelanie, któryś z wodzów pierwszym  
 Poległ krwaw[il]e w tym boju, ach, do wdzięcznej żony  
 Ani fantów domowych nazad nie wrócony.  
 Ty także, bełski drugi, nie tylko dzielnością,  
 Ale w rzeczach pokoju rzadką sposobnością  
 Wzięty więcej – bo dotąd, kto pamięta dźwięki  
 Pakt chocimskich, pierwszy tam podpis beł twej ręki.  
 I wy, cni Sapiehowie, i ty, książę, z wieku  
 Czartoryjski jedyny, i ty, Ferensbeku,  
 Wychowańcze Gradywów, i co przed inszemi  
 Dużą ścianą od pogan jezdeś tej tu na ziemi,  
 Starożytny Potocki, i wy, coście pośli  
 Z równiejszej familijej, a świeżo urosli  
 Z Marsa tylko i rzadkiej ojcowskiej dzielności,  
 Prusinowscy rodzeni, i wy, co zacności,  
 Z długich tam katalogów swoich nie liczycie,  
 Ale własną się cnotą i męstwem szczylicie:  
 Kopyciński, Stogniewie, Złotnicki, Janowski,  
 Moszyński i z przebranym gronem Rusinowski  
 Wskrzyszonych lisowczyków. Wszyscy pod świetnemi  
 Prowincyj i powiatów chorągwiami swemi.

(*Władysław IV*, p. II, s. 108–109)

Wyliczając poległych, Twardowski charakteryzuje krótko właściwie każdego z nich. Ta dokładność i uporządkowanie informacji wynika z pieczołowitości poety, który sam niejednokrotnie uczestniczył w walkach. Zbierał wówczas od współtowarzyszy broni potrzebne informacje, znał często również tych, którzy oddawali życie za ojczyznę (Chocim, Kamieniec 1633–1634, Ujście). Gdy nie był osobiście w obozie i nie mógł konfrontować bezpośrednio informacji ustnych uzyskanych od kilku świadków, musiał sięgać do często niedokładnych, fragmentarycznych relacji diariuszowych. Postępował tak głównie z konieczności pisząc np. *Wojnę domową. We Władysławie IV*

natomiast korzystał, relacjonując zdarzenia, przy których nie był obecny, z prac historyków dokumentujących czas panowania najstarszego syna Zygmunta III<sup>11</sup>; potrafił dać w tej pracy także dość dokładne spisy poległych.

Nieco inaczej postrzegał Twardowski bohatera zbiorowego, pokazując ścierające się ze sobą całe masy wojska<sup>12</sup>. Obrazy takie pojawiały się we wszystkich niemal tekstach, w których twórca opisywał zmaganie się walczących stron, np. w *Ekspedycji* następująco charakteryzował wojsko rosyjskie:

[...] Jako potok który,  
 Moskwa spada z góry.  
 Tedy wesprą naszych, tedy spracowaną  
 Zmieszają piechotę, gdzie ognistą raną  
 Wajer urażony, gniew budzi w się krwawy,  
 Przyszedszy do sprawy.  
 (*Ekspedycja*, Wiersz siódmy, w. 35–41)

Nie utrwalił poeta w powyższym opisie konotacji pejoratywnej oceny wojsk przeciwnika. Wizerunek ten miał charakter obojętny. Charakterystyki zbiorowości powróciły w *Wojnie domowej*, gdy o szturmujących Kozakach i ich sprzymierzeńcach pisał Twardowski „howad”:

Srozsza wrzawa, kiedy im w posielku poganie,  
 Nie tylko już z okrzykiem zwykłym przypadają,  
 Ale samiż z Kozaki spół się narażają,  
 Czerń przed sobą parując i choć ich tak biją,  
 Że trup równo wałami, przecięż zda się żyją,  
 I że tego howadu nigdy nie ubywa;  
 Zaczym też i podczaszy z Sieniawskim przybywa,  
 Pałaszami błyskając, i drudzy swych rzeczy  
 Poprawiwszy dopiero, bieżą ku odsieczu<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Np. E. Wassenberg, *Gestorum gloriosissimi ac invictissimi Vladislai IV Poloniae et Sveciae regis*, Gedanii 1643.

<sup>12</sup> Natomiast w punkcie V *Władysława IV* poeta negatywnie ocenił Rosjan jako naród, relacjonując mowę króla przed bitwą:

[...] Na to pamiętajcie,  
 Że ilekroć nam kiedy gmin się ten sprzeciwi,  
 Zawszezmy mu srogimi, zawsze mu straszliwi.  
 Rzekłem że gmin: bo co jest za szrankami temi  
 Liczba jego, jedno co ciężar próżny ziemi?  
 Niewolniczeć to bydło, i ośli nikczemni.

(*Władysław IV*, p. V, s. 230)

Wypowiedź ta ma silnie perswazyjny charakter, król chciał zachęcić do walki swych rycerzy, deprecjonując wartość bojową oddziałów przeciwnika.

<sup>13</sup> S. Twardowski, *Wojna domowa*, cz. I, p. II, Kraków 1660, s. 60.

Anonimowym, bardzo licznym oddziałom wroga przeciwstawił twórca nazwane imieniem swych dowódców jednostki polskie. Pokazał armię Chmielnickiego, pogardzając nią, charakteryzował jako samowolnie działającą, ogarniętą gwałtowną chęcią zabijania, trudny do powstrzymania tłum. Oddał też wrażenie obrońców, którzy nie widzieli końca nacierających oddziałów, oglądali przed sobą wały trupów i rannych, poruszający się stos kłębiących się ciał.

Zatem kreślił Twardowski dwa obrazy zbiorowości. Nazywał dowódców polskich, wyliczał ich oddziały, natomiast wojska każdego nieprzyjaciela były dla poety anonimowym tłumem, który zamierzał zniszczyć armię Rzeczypospolitej. Jednak również wojsko polskie nie zawsze było dostatecznie scharakteryzowane. W *Wojnie domowej*, przedstawiając liczne zmagania, potyczki, starcia, poeta określił już tylko ogólnie, kto walczył, podając nazwisko naczelnego dowódcy, czasem zaś nazwę ziemi, z której wywodzili się żołnierze. Bardziej szczegółowe były opisy we *Władysławie IV*. Poeta miał czas gromadzić materiały, ułatwiało mu to okres pokoju, jak również liczne prace poświęcone panowaniu Władysława IV oraz dotyczące lat rządów Zygmunta III<sup>14</sup>. *Wojnę domową* pisał zaś na bieżąco, odwołując się do informacji zdobywanych głównie od świadków zdarzeń, ewentualnie czerpanych z gazet rękopiśmiennych.

Jedną z form pisania o zbiorowości było przywoływanie zdania ogółu zgromadzonej szlachty. Postępował w ten sposób Twardowski, relacjonując toczące się pod Ujściem rozmowy na temat kierunku i charakteru działań, jakie należało przedsięwziąć. Okres potopu szwedzkiego był dla poety najtrudniejszym etapem przedstawiania losów i racji zbiorowości. Twardowski jako Wielkopolanin był pod Ujściem, brał udział w kapitulacji. Potrafił jednak oddzielić, opisując te zdarzenia i formułując ich ocenę, stanowisko magnaterii, dążącej do poddania prowincji, od racji drobnej szlachty, która od początku uznawała ten krok za zdradę stanu. Stał się wówczas reprezentantem dystansującej się od stanowiska możnych także bezimiennej grupy. By przybliżyć racje zbiorowości szlacheckiej, posługiwał się mową zależną. Poeta sumował jakby głosy poszczególnych osób w jedną zbiorową przemowę. Technika ta przypomina przedstawienie przez reprezentanta grupy wspólnie uzgodnionego przez wszystkich stanowiska<sup>15</sup>.

[...] kiedyśmy co dalej,

Wolność tę nieszczęśliwą subtelniej strugali,  
Przestrugali na koniec. Bowiem i tu głosy  
Tylkoż górne: 'Hej! Co to za goście na włosy  
Nam gotują, i po co tworzą te straszdyła?!

<sup>14</sup> Np. wspomniane prace Pawła Piaseckiego i Everharda Wassenberga.

<sup>15</sup> Dla wyodrębnienia z toku relacji mowy zależnej posłużono się znakami ' '.

Dostawszy gdzieś języków od wiejskiego bydła  
 O tym nieprzyjacielu, który snadź nie myśli  
 Nigdy z nami o wojnie?! A oni tu przyśli  
 Próżno tylko, prywatom pańskim dogadzając,  
 A siebie w swych chudobach wniwecz obracając?!  
 Niech nam go na powietrzu przynamniej pokażą,  
 A żałować nie będą, dla czego odważą  
 Koszty te i fatygi. Inaczej się wrócą  
 Do dom nazad; a wolą, niżli ich tak kłóć,  
 Winy za to przepadać. Jakoż do jednego  
 Ani chcieli obozu, ani do żadnego  
 Z sobą koła, żeby wżdy, który z nich sprawniejszy,  
 Jeden rejimentował. [...] <sup>16</sup>

Nie wymieniając konkretnych osób, wyliczył poeta argumenty formułowane przez szlachtę w celu zademonstrowania odrębności jej stanowiska od racji magnaterii. Celem twórcy stało się zarazem pokazanie krótkowzroczności zbiorowego rozumowania. Ujawnił charakterystyczny dla wojen kozackich i szwedzkich bałagan w wojsku: brak jednolitego dowództwa i rozpoznania sił przeciwnika. Szlachta, podobnie jak magnateria, szukała sposobu zaspokojenia swoich własnych zachcianek, nie przeczuwała grożącego wszystkim niebezpieczeństwa.

## 2. HEROSI I „BOHATEROWIE” SPOZA STANU SZLACHECKIEGO

Poeta, pokazując udział wojska w walce, opisywał nie tylko czyny stanu rycerskiego. Wprowadzał jako zbiorowego, anonimowego bohatera literackiego również czeladź i ciurów obozowych. Istnieli oni jednak w tekstach na innych prawach niż chłopci Chmielnickiego, zwani czernią, która jawiła się jako przeciwnik pogardzany i wielokroć niedoceniany. Czeladź obozowa natomiast, często na równi z rycerstwem, uczestniczyła w walce. Jej rola w miarę upływu czasu wzrastała. Twardowski pokazał też stopniową ewolucję postawy ciurów od destrukcyjnej wobec oczekiwań panów, wynikającej z rozbieżności interesów, po pełną współpracę, jako skutek dostrzeżenia wspólnoty sprawy panów i służby. Pisząc o ciurach łamał zasadę *decorum*, wprowadzał do tekstu, któremu przynależy status poezji wysokiej<sup>17</sup>, postaci należące do stanu niskiego. Czeladź, słudzy, ciurowie zwolnieni byli z obowiązku wypełniania zasad etosu rycerskiego. Pokazał więc Twardowski ich okrucieństwo podczas działań pacyfikacyjnych, unikając na przykład prezentacji analogicznych akcji prowadzonych przez Wiśniowieckiego i Czarnieckiego

<sup>16</sup> S. Twardowski, *Wojna domowa*, cz. IV, p. II, Kalisz 1681, s. 135.

<sup>17</sup> M. K. Sarbiewski, *De perfecta poesi, sive Vergilius et Homerus*, przeł. M. Plezia, oprac. S. Skimina, Wrocław 1954, s. 22.



na Ukrainie. Jeśli nawet o takich pisał, nazywał je, posługując się określeniami nacechowanymi pozytywnie.

Wypada więc przedstawić postawę ciurów czyli czeladzi, sług, ich zachowania w obozie, jak również zwrócić uwagę na złożoność motywacji działań tej grupy funkcjonującej przy rycerstwie<sup>18</sup>. Wydaje się, że właśnie w okresie wojny domowej, szczególnie podczas oblężenia Zbaraża, szlachta zaczęła dostrzegać nie tylko destrukcyjną, lecz także militarną wartość sług podążających za swymi panami do obozu.

Najpierw jednak, we *Władysławie IV*, pokazał Twardowski czeladź jako społeczność strachliwą, zdolną wyłącznie do ucieczki:

[...] Czym jednak owi nie ruszeni,  
Sercem wielkim ciężkie te wytrzymają razy  
I gdy widzą, że kule żadnej w nich obraży,  
Przenosząc ich, nie czynią, z obron swych wypadną,  
Tym zuchwalszy, gdzie mało o jedną się zdradną  
Syrte nie przyprawili, bo gdy się na dziwy  
Ciurowie obozowi, komu by życzliwy  
Mars był tedy, wysuną. Owi rozumieli,  
Że im niosą posiłek, aż skoro pojrzeli  
Turkom w oczy i blisko żelaza zabrzmiały,  
Pierzchną ci ku obronom, jako gmin nieśmiały  
Bydła przelęknionego.

(*Władysław IV*, p. II, s. 125–126)

<sup>18</sup> Mimo wielości określeń, którymi operował poeta (czeladź, ciurowie, słudzy), nie dokonał zasadniczo rozróżnień w ramach tej grupy społecznej, posługiwał się nimi synonimicznie, choć obok plebejuszy mogła się w jej szeregach znajdować również uboga szlachta. Zygmunt Głogier w *Encyklopedii staropolskiej* (Warszawa 1974 przedr. z wyd. 1900–1903) scharakteryzował ciurów następująco: „Szlachta idąc na wojnę, a zwłaszcza na pospolite ruszenie, brała z sobą wozy pod broń, chleby i obroki, a przy nich co najdzielniejszych z czeladzi. Stąd za hufcami rycerstwa ciągnęły się liczniejsze od nich tabory, rojne tłumem luzaków wojskowych czyli tzw. czeladników, pacholków, posługaczów, których najwięcej obawiała się ludność wiejska, bo zręcznie chwytali gdzie co mogli, i przeżywała ich złośliwie ciurami” (t. 1, s. 245). Aleksander Brückner pisał o ciurach: „Pogardliwa nazwa dla luzaków, pacholków, sług towarzyszących wojsku jako czeladź wozowa a czasem zapamięniających i szeregi same [...]” (*Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, ilustr. K. Estreicher, Warszawa 1990, przedr. edycji z roku 1937, t. 1, kol. 179). Samuel Bogumił Linde określił ciurę: „luzak wojskowy, luzna czeladź” (S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, przedr. edycji z roku 1855, t. 1, s. 315). Definiując luzaka pisał: „Płatna kawaleria składała się z towarzyszków, pocztowych, czyli szeregowych i luzaków; luzak był do osobistej usługi, stawał jednak do boju w trzecim rzędzie; a od tego, że konia miał na odwodzie, luzaka otrzymał imię” (t. 2, s. 684). Przywoływane przez autorów opracowań słownikowych określenia funkcjonowały więc synonimicznie, wśród nich określenie „ciura” było najsilniej nacechowane pejoratywnie. Inaczej Twardowski, najczęściej używając określenia „ciura”, posługiwał się nim bez względu na to, czy działania tej grupy społecznej miały pozytywny albo też negatywny wydźwięk. Wszystkie formy językowe służące nazwaniu sług obozowych miały u niego jednakowe nacechowanie emocjonalne.

Opisane zdarzenie miało miejsce podczas walk pod Chocimiem. Ciurowie wyszli zza okopów obserwować szczęśliwy dla strony polskiej przebieg zmagania. Wyszli na tyle daleko w stronę bijących się, że wrogowie wzięli ich za posiłki zmierzające na pomoc polskiemu rycerstwu. Czeladź jednak, usłyszawszy szcęk broni, uciekła. Poeta porównał uchodzących z przestraczem do umykającego bydła. Obecności w obozie sług nie wiązano więc zasadniczo z możliwością wykorzystania ich militarnej siły. Analogicznie też powracający z pola ciurowie zostali wzięci za nadchodzące posiłki w okresie Dymitriad:

Którego dnia pamiętna była ta potrzeba,  
 Snadź by nie otrzymali gwałtu tego daliej.  
 Ciurowie się zwyczajnie z czaty powracali  
 Z żywnością obozową i trawą dla koni,  
 A nie wiedząc w jakiej by naszy beli toni,  
 Prosto się ku przeprawie swojej mieli owej,  
 Gdzie już Moskwa zaległszy obóz sobie nowy  
 I szańce porobiła; więc że odsiecz idzie  
 Naszym z pola mniemając, tak ją strach obyjdzie,  
 Że wszystkie porzuciwszy szranki i kasztele  
 Swoje w ziemi, gdzie oczy, gdzie drogę uściele  
 Ślepa trwoga, nie wiedzieć kiedy się podzieje.

(*Władysław IV*, p. I, s. 42)

Właśnie czeladź zdecydowała wtedy o losie całej potyczki. Polacy wygrali dzięki nieuwadze przeciwnika, który na widok nadchodzącej „pomocy” opuścił w popłochu miejsce walki. To przykład przypadkowego wykorzystania w polu ciurów obozowych.

Czeladź w obozie kierowała się własną filozofią wojny. Na pewno nie myślała o udziale w boju czy przelewaniu krwi za Rzeczpospolitą i swych panów, jej celem był rabunek. Pod Cecorą służba obozowa, zamiast współdziałać z rycerstwem, w obliczu grożącego wszystkim niebezpieczeństwa, utrudniała prowadzenie akcji zbrojnej, podejmując rabunek pozostawionych przez Mołdawian sprzętów obozowych:

Którym czasem, kiedy tu jedni uciekają,  
 Drudzy w takim otmęcie różno się mieszają  
 Bez oczu i baczenia, aż druga rzecz nowa,  
 Czurowie i hałastra lekka obozowa  
 Radzi tej okazji, zaraz w owych tropy,  
 Opuszczone żakują namioty i szopy  
 Z trzaskiem wielkim, a nawet jakieś ich poszają  
 Tak furyje, że obóz w tym żaku zapalą.

(*Władysław IV*, p. I, s. 83)

Autor pokazał, na czym polegała różnica między prawdziwym żołnierzem a ciurą obozowym. Służbie było wszystko jedno, kogo okradała. Nie brała

pod uwagę grożącego jej osobiście niebezpieczeństwa w wypadku porażki wojsk Żółkiewskiego. Dlatego też, podejmując kolejne kradzieże i ucieczkę, stała się bezpośrednią przyczyną klęski cecorskiej:

[...] Przybeła i druga rzecz nowa  
 A już i ostateczna, bunt i wrzawa znowu  
 Zewnętrzna po obozie; gdy się do narowu  
 Zwyczajnego czurowie i raz nieskaranej  
 Powróciwszy swywoli, własne swoje pany  
 W takim razie porzucą, hasło sobie dawszy,  
 A co komu do ręku z namiotów zarwawszy,  
 Czego jeszcze pod owe nie dobrali żaki,  
 (A to bojąc o skórę za eksces się taki,  
 I pretekstu nie mając zostać się przy łupie  
 Tym inaczy) w burzliwej oraz wszytcy kupie  
 W jasny dzień uciekają. [...]

(*Władysław IV*, p. II, s. 90)

Sługa obozowy spod Cecory został pokazany jako człowiek pozbawiony honoru, świadomej współodpowiedzialności nie tylko za losy państwa, lecz także elementarnego instynktu samozachowawczego i trafnej oceny własnego położenia. Tylko współdziałanie z rycerstwem mogło zapewnić wszystkim szczęśliwe wyjście z opresji. Świadomość wspólnoty interesów sług i panów ci pierwsi zyskali dopiero pod Zbarażem.

Również bowiem we *Władysławie IV* sługa obozowy pokazywany był jako złodziej, człowiek pozbawiony rozsądku, ślepo dążący do zaspokojenia za wszelką cenę własnych, niskich pragnień. Twardowski rzadko zresztą wspominał o ciurach, głównie w opisie Cecory i Chocimia. Liczba tych odwołań wzrosła znacznie w *Wojnie domowej*. Jednak obok przykładów złodziejstwa i niekarność, pokazał poeta, w drugim z tekstów, męstwo i zaangażowanie czeladzi w walkę. Dostrzec można wzrost poziomu świadomości służby, która, podobnie jak panowie, obawiała się Kozaków, szalejącej czerni i Tatarów. Panowie i służba widzieli konieczność współpracy na rzecz obopólnego dobra. Twórca pokazał ewolucję poglądów sług od postawy znanej spod Cecory, która dała również o sobie znać pod Korsuniem i Pilawcami, po pełne współdziałanie sług z panami, np. pod Zbarażem.

W *Wojnie domowej* Twardowski odrzucił, jak wspomniano, zasadę stosowności osób do stylu wypowiedzi, ponieważ nie dało się przemilczeć ani walk szlachty z Kozakami i chłopami, ani udziału szerokich rzesz społecznych w usuwaniu z terenu Rzeczypospolitej Szwedów.

Śledząc relację panów i czeladzi w *Wojnie domowej* widzimy, że pod Korsuniem brak jeszcze służbie nowej świadomości. Powieliała ona klasyczne modele zachowania znane spod Cecory. Słudzy trzymający pańskie konie, powiadawszy na nie, uciekli, narażając panów i siebie na śmierć:

[...] Było jednak barzy  
 Znać tę klęskę na ciurach i czeladzi owój,  
 Którzy konie trzymając, a za pańskie głowy  
 Sami się chcąc wybawić, na nie posiadali,  
 Gdzie po lasach, po ługach chłopi je zbierali.

(*Wojna domowa*, cz. I, p. I, s. 7, wyd. 1660)

Czeladź poniosła więc zasłużoną karę za niesubordynację. Twardowski początkowo identyfikował interesy buntującej się stale służby obozowej z celami, jakie przyświecały wzbudzającemu powstanie kozackie Chmielnickiemu. Dostrzegał słusznie większą wspólnotę interesów w relacji Kozak – czeladź, niż słudzy – panowie szlachta. Twórca postrzegał więc powstanie kozackie jako antyfeudalne, antyszlacheckie. Po klęsce pilawieckiej ujawniła się nieufność poety do czeladzi. Twardowski snując szereg przypuszczeń, podejrzliwie oceniał zamiary sług:

Że ciurowie i czeladź insza obozowa  
 Buntować się poczęła. Czy-li chcąc się nie dać  
 Panom gubić widomie, czy zdradziecko sprzedać  
 Myśląc do Chmielnickiego? – zwłaszcza gdy widzieli  
 Taki nierząd w obozie, tykoż że nie mieli  
 Wodza jeszcze po temu. [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, s. 49, wyd. 1660)

Szukał więc również twórca dodatkowych, nie tylko społecznych, źródeł motywacji postępowania sług, które dostrzegał w braku zaufania czeladzi do wiecznie skłóconych, nawet w obliczu wroga, panów. Twardowski jednak stopniowo porzucał uzasadnioną nieufność, ograniczając się do pokazywania służby jako niesfornej złodziejskiej bandy.

Nieprzestrzeganie zasad określonych przez dowództwo przyczyniło się pod Beresteczkiem (ale również wcześniej pod Zbarażem) do uwięzienia sług przez Tatarów:

Zakaz srogi nastąpi, żeby nie wychodził  
 Tego dnia nikt z obozu. Jednak nie zagroził  
 Drogi ciurom swawolnym, których wiele było  
 Po trawach się i paszach w tym porozwłóczyło.

(*Wojna domowa*, cz. II, s. 25, wyd. 1681)

Ciurowie pasący konie i bydło w okolicy obozu zostali wraz ze swą trzodą zagarnięci przez wroga i wymordowani albo oddani do niewoli Tatarom. Twardowski, poprzez określenie „swawolny” i czasownik „porozwłóczyło”, sformułował swój negatywny, pogardliwy stosunek do sług nie słuchających rozkazów.

Ich niekarność doprowadziła również do klęski armii Żółkiewskiego nie tylko w czasie odwrotu spod Cecory, lecz także w trakcie potyczki pod

Winnicą. Jaskrawo ujawnił się w drugim przypadku brak zrozumienia wspólnoty interesów zgromadzonych w obozie. Po jednej stronie umocnień stanęli ludzie, których dzieliła przynależność stanowa oraz wielkość majątku:

[...] A ów w tropy za niem,  
 Pod Winnice nad samym przypadnie świtaniem,  
 Skąd przeciw mu wodzowie ledwie wyprowadzą  
 Wojsko w pole, aż się tu w mieście o coś zwadzą  
 Pozostali ciurowie i w tym zamieszaniu  
 Wozy pańskie zrabują. Zaczym w rozerwaniu  
 Takim będąc, gdy się im niepodobna sprawić,  
 Żeby mogli przynamniej samych siebie zbawić,  
 Nie oprą się i wszyscy. [...]

(*Wojna domowa*, cz. II, s. 14–15, wyd. 1681)

Natomiast poeta, zdaje się po raz pierwszy, dostrzegł tę wspólnotę interesów, co uwidoczniło się w końcu przywołanego fragmentu, gdy sugerował, że ciurowie czy czeladź, współpracując z panami, mogli uratować własne życie. Klęska dotknęła bowiem zarówno odpowiedzialnych za walkę rycerzy, jak również sługi nie biorące wprawdzie, zgodnie z obowiązującymi regułami, udziału w boju, za to zajęte rabunkiem.

Tylko raz udało się poecie opisać przypadek ukarania czeladzi za nieposłuszeństwo. Karę wymierzył sam król Jan Kazimierz. Dotyczyła ona oczywiście rabunków, ale dokonywanych poza obozem wojskowym. Czelaź okradała chłopów z paszy. Przybyli oni ze skargą do króla, który wielokrotnie już obiecywał, że wojsko nie będzie rabować. Ku przestrodze innym winowajcom niektórych ukarano śmiercią, podnosząc w ten sposób morale w całym obozie.

[...] Nieposłusznych każe  
 Wodzom karać surowo, kto by albo strażę,  
 Albo zniknął posłuchów, bez żadnego względu.  
 Sędziom także wojskowym pilnować urzędu  
 Swego sprawiedliwego. I że tam coś snopów  
 – Za jedną tam supliką skarżących się chłopów –  
 Czelaź czyjaś porwała, winnych znalezionych  
 Tu-ż, na wszystkim widoku, kilka obieszonych –  
 Skąd drudzy się zabali. [...]

(*Wojna domowa*, cz. III, s. 90, wyd. 1681)

Ważny w tym przypadku był sposób wykonania kary – publiczny. Widać więc tendencję do zwiększenia karności w wojsku. Podczas bitwy pod Glinianami, król nie tylko dyscyplinował szlachtę-wojskowych, ale także „sługi pańskie”. Powodzenie tych działań przełożyło się na skuteczne przeprowadzenie kampanii beresteckiej. (Oczywiście, upojona sukcesem

szlachta nie wyzyskała tego zwycięstwa, rozjeżdżając się do domów za namową m. in. Hieronima Radziejowskiego).

Jeszcze bardziej godna potępienia była postawa chłopów, których nie zatrzymały w obozie nawet rabunki dokonywane na nich przez ciurów. Piechota łanowa, wzorem szlachty, również uciekała z obozu i pola walki. Poeta jednak wyżej stawiał chłopów, z natury poczciwych („wyrodzeni od poczciwych matek”<sup>19</sup>) ponad ciurami, którzy byli uosobieniem łotrstwa i zdrady dla zysku:

[...] Kiedy na ostatek,  
Owi wszyscy łanowi od poczciwych matek  
Jakoby wyrodzeni, żadnym się honorem  
Ani cnotą nie rządząc, porwawszy szaszorem,  
Jawnie poszli z obozu, lubo hamowani,  
Aż od ciurów na koniec w drodze rabowani –  
Nic ich to nie wstrzymało. [...]

(*Wojna domowa*, cz. III, s. 105, wyd. 1681)

Dokonywany na uciekinierach samosąd był pewną formą kary za opuszczenie szeregów. Świadczył zarazem o bezkarności ciurów obozowych, którzy nie postępując zgodnie z zasadami żadnej moralności, dopuszczali się najobrzydliwszych zbrodni. Ta skłonność do występku ujawni się jeszcze mocniej, gdy czeladź włączy się na równi z rycerstwem do walki.

Opis odmiennego rodzaju działań sług obozowych przyniosła *Wojna domowa*. Twardowski dostrzegał wartość bojową tej grupy, która wędrowała bezużytecznie za wojskiem, zwiększając obciążenie ludności zamieszkującej tereny, przez które przechodziły oddziały. Ciurowie włączali się do walki ze względu na ekstremalność sytuacji, w których znajdowało się wojsko. Zyskali świadomość swej przynależności do obozu panów i wiedzieli, co grozi wszystkim, którzy wpadną w ręce kozackie lub tatarskie. Stąd też, obok głosów potępienia dla postaw i zachowań służby, wzrosła liczba kierowanych pod jej adresem pochwał:

[...] Bo kiedy nie mogą w tym kale  
Chłopi szturmów ratować, porzucą je całe,  
Które zaraz ciurowie porywając głównie  
I kagańce smolane, zapalą cudownie  
Ze wszystkich podziwieniem. [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, s. 60, wyd. 1660)

Szczególnie wiele do zaprezentowania mieli słudzy obozowi podczas obrony Zbaraża. Ponieważ niewłaściwie zaplanowano konstrukcję wałów,

<sup>19</sup> Czyli uciekający wbrew chłopskiej naturze i zwyczajom.

przygotowanych dla znacznie liczniejszego wojska, które nie stawilo się w obozie, do walki musieli włączyć się ciurowie. Konieczność ta wyniknęła ze znacznej przewagi liczebnej przeciwnika. Przywołany przykład pochodzi właśnie z fragmentu stanowiącego opis obrony Zbaraża. Czeladź podpaliła maszyny, które Kozacy podsunęli w pobliże umocnień obrońców, by stamtąd skuteczniej razić zamkniętych na przedpolu zamku. Atak Wiśniowieckiego odsunął dalej wroga, który podczas padającego deszczu porzucił maszyny. Reszty dopełnili ciurowie. Poeta zrezygnował z pejoratywnego, pogardliwego tonu wypowiedzi, ciura stał się na chwilę bohaterem w jego oczach.

Zwraca uwagę również podatność sług na perswazyjną przemowę wodza. Czeladź, słuchając słów księcia Wiśniowieckiego, z równym zacięciem jak rycerze wzięła udział w walce, powstrzymując natarcie przeciwnika. Wystąpili na równi ze szlachtą, podejmując obowiązek obrony wałów. Utrzymali przeciwnika „na sobie”. Stali się więc równoprawnymi uczestnikami walki, choć w świetle zasad etosu rycerskiego nie mieli takiego obowiązku:

Nic go wstrącić nie może w jego tym uporze,  
 Nawet sam pohamować Neptunus trydentem,  
 Ruszy on i wywróci wszystko z fundamentem;  
 Takim za nim co żywo sunie się szaszorem  
 I nie już sam komonik przebrańszym wyborem,  
 Ale czeladź od wozów, od rydlów i koni,  
 Jakiej kto na porwaniu dopaść może broni,  
 Skoczą, jako bez oczu, a dużo się zstarszy  
 I już z samych okopów na wał się wyparszy  
 Utrzymają na sobie. [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, s. 54–55, wyd. 1660)

Podjęli tym samym przede wszystkim obronę swego życia, ale też weszli na szlachetną, legalną drogę społecznego awansu. Nie poprzez wzbogacenie się drogą kradzieży, ale zdobywając prawo do szlachectwa w walce, wykazując się męstwem. Poeta pokazuje zapał służby do walki, docenia jej zaangażowanie, opisując, chwali szlachetny czyn. Upamiętnił go, utrwalił dla potomnych jako przykład zachowania sprzecznego z obiegowymi opiniami. Ujawnił tym samym postawę otwarcia na każdego człowieka. Nawet najgorszy bandyta „miał u poety szansę”, jeśli zmienił swe postępowanie, był szanowany, jak każdy inny człowiek godny miana obywatela.

Obrona Zbaraża nabrała momentami wręcz ludowego charakteru. Zamkniętych w twierdzy i w podgrodziu oraz na jej przedpolu chłopów z rodzinami, szlachtę i sługi łączyła wspólna sprawa. Walczyli o własne życie, o życie swych bliskich. Żołnierze i ludność cywilna jednakowo cierpieli głód, doświadczali braku wody zdatnej do picia, tak samo byli

narażeni na niebezpieczeństwo śmierci. Czeladź dostrzegła w tym wypadku wspólnotę interesów swoich i panów:

[...] Co widząc drudzy owi w mieście,  
A gdzieś tam potajemnie upatrzywszy przeście,  
Także społem z ciurami z parkanu wycieką  
I napadszy z okrzykiem w wałach już wysieką  
Chłopstwo przyszańcowane. W czym im kredensował  
(Jeżeli czystych tą juchą rąk nie profanował)  
Lisiecki jezuita. [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. III, s. 82, wyd. 1660)

Twardowski, komentując postawę walczących, pisał na marginesie: „I co za odwaga ciurów?” Docenił zatem, wręcz podziwiał, bezinteresowne zaangażowanie służby w walkę. Przewodził ciurom zresztą wyjątkowo przedstawiciel stanu duchownego. To również jedyny przypadek podania nazwiska dowódcy czeladzi włączającej się do walki. Akcja dokonała się w specyficznych warunkach. Wiele mówi następujący zaraz po przywołanych słowach komentarz poety, który zestawiał męstwo czeladzi ze strachem rycerzy pilawieckich:

[...] Ale aż i dalięj  
Zagonią się za nimi. Czym to pokazali,  
Jako wiele przy wodzu może i ochocie  
Lada wojsko. Ani plac do zawodu cnocie  
Zagrodzony niczyjej? Kiedy mastalerze  
I motłoch tu zbierany, więcej niż rycerze  
Pilawieccy sprawili? [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. III, s. 82, wyd. 1660)

Pilawce więc i Zbaraż uplasowały się na biegunach tej samej skali wartości. Więcej wariacji byli ludzie mężnie walczący, choć nie dysponujący tytułem szlacheckim, niż szczytujący się szlachetnym urodzeniem tchórze. Poeta podał gotową receptę sukcesu wojskowego: sprawny, gotowy na wszystko wódz i chętnie stojące w polu wojsko. Nieważna była przy tym społeczna przynależność stanowa żołnierzy. To kolejny przykład potwierdzający, że dla Trembeckiego nad urodzenie ważniejsza była postawa – tu konkretnie odwaga. Stąd owo, sprzeczne z sarmackim mitem urodzenia, według którego określano wartość człowieka, zestawienie uciekającej szlachty i męstwa czeladzi.

W podobny sposób postąpiła czeladź w obozie pod Zborowem. Była gotowa umierać za króla, podjąć wymagające natychmiastowej odpowiedzi wyzwanie:

[...] Król tu rozdwojony,  
Żeby ani samego nie obnażył siebie  
I owych w tak gorący ratował potrzebie,



Krzyknie na ochotnika i czeladź wozową,  
 A ci oraz że wszystką drużyną wojskową  
 Zebrawszy się pod znaki, za starszych przywodem  
 Mężów dobrych, straszliwym hurmem i zawodem  
 Wezmą się ku przeprawie, gdzie następujące,  
 A na wozach i łupie już opadające,  
 Nie tylko wyparują pogaństwo szalone,  
 Ale goniąc i bijąc pole niezmierzone  
 Nim uroszczą. [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. III, s. 82, wyd. 1660)

Od czeladzi zależało więc nie tylko powodzenie akcji, ale przede wszystkim bezpieczeństwo samego króla. To przykład o tyle wymowny, że szlachta szczyciła się mianem obrońców władcy. W tym wypadku jej miejsce zajęła służba. Twardowski pokazał szlachcie, że jej brak męstwa wykorzystali słudzy, pragnący poprawy własnej pozycji społecznej. Nie nazywał ich, jak dotąd, „ciurami”, ale „czeladzią wozową”. Służba była nawet w stanie pokonać samych Tatarów, których wielokrotnie bała się szlachta, opuszczając z ich powodu pole walki, m. in. pod Pilawcami. Twardowski przywołał jeszcze incydentalnie inne przykłady bezinteresownego bez mała męstwa czeladzi. Pojawiły się one w opisie wojny szwedzkiej, jak również pod Beresteczkiem (cz. II, s. 57).

Wprowadzając do boju czeladź, widząc jej zaangażowanie i chęć udziału w zajęciach rycerskich, a jednocześnie pamiętając, że nie wiąże jej żaden kanon postępowania, niektórzy dowódcy wykorzystywali tę siłę do wykonywania działań sprzecznych z etosem rycerskim. Przyjemski z Hulewiczem, dokonujący pacyfikacji jednego z miasteczek ukraińskich, nie chcieli wykonywać wyroków śmierci przy pomocy szlachty. Polecili więc zadanie wymordowania tzw. czerni, właśnie czeladzi:

[...] aż druga nowa się urodzi,  
 Że Przyjemski, pospołu Hulewicza mając,  
 Zwihał wyciął na głowę. Acz wprzód oświadczając  
 Czerni także ściśnionej, że się krwią ich brzydzi,  
 Niech by ręce poddali. Lecz gdy i tych widzi  
 Tak upornych, że wolą oślepi wszyscy ginąć,  
 Każe mieczem i ogniem ciurom się zawinać,  
 Którzy miasto zapalą i straszną sprawią  
 Kłeskę uciekających, tak, że nie zostawią  
 Dusze żywej. [...]

(*Wojna domowa*, cz. I, p. II, s. 46, wyd. 1660)

Czerń mordowała szlachtę mszcząc się za swoje krzywdy, nie próbowała dla pozorów, jak wysoko urodzeni, przestrzegać jakichkolwiek zasad prawnych, nie była litościwa dla ludności cywilnej. Szlachta podjęła więc działania

odwetowe o charakterze represyjnym, pacyfikując ukraińską ziemię. Działania te przeprowadzali ludzie związani zasadami kodeksu rycerskiego, ale głównym motywem była zemsta za rozlaną krew bezbronnych kobiet i dzieci. Szczególnym okrucieństwem w realizacji odwetu zasłynęli Jeremi Wiśniowiecki oraz Stefan Czarniecki. Egzekucje, a więc zajęcie katowskie, wykonywali ludzie pogardzani w społeczeństwie, tu konkretnie ciurowie<sup>20</sup>.

Również podczas wojen szwedzkich ciurowie wykorzystali brak obowiązujących ich stan, szczególnie w okresie walk, reguł postępowania. Gdy Jan Kazimierz zdobył Łęczycę, współdziałającą ze Szwedami, czeladź dokonała tam, używając współczesnych pojęć, masakry ludności cywilnej:

Kiedy nasz już w swej drodze Łęczyce dobywa,  
A pierwej oblężonych ludzkością używa  
I miękkimi sposoby, żeby się poddali,  
Jeżeli zechcą z tym wszystkim, co ich jest, być cali.  
Czego gdy nie słuchają i owszem, uparci  
Przy Szwedach oponując, którzy tam zawarci  
Z mieszczan byli i Żydów, potężnie się bronią,  
Toż ich szturmem dobędzie, kędy nie ochronią  
Żadnej płci, kompleksyjej, nawet małych dzieci,  
Żli ciurowie. [...]

(*Wojna domowa*, cz. IV, p. IV, s. 205, wyd. 1681)

Poeta chciał pokazać, że mieszkańcy miasta byli sami sobie winni. Opowiadając się po stronie wroga, zdradzili bowiem własnego króla. Jednocześnie Twardowski nie pochwalił mordowania pacyfistycznie nastawionych wówczas Żydów, bezbronnych kobiet i dzieci. Ciurowie znowu podlegali pejoratywnej ocenie.

Do równie znaczących wynaturzeń prowadziło także pozwolenie ciurom na udział w walce. Mimo że odznaczali się męstwem w zdobywaniu Warszawy, ich intencją nie było uwolnienie miasta od wroga, ale dokonanie rabunku kramów kupieckich. Poeta pokazał konsekwentnie, jak czeladź obozowa etapami, nie zważając na decyzje podejmowane przez dowódców i zawierane układy z przeciwnikiem, realizowała swój cel.

Prezentował wydarzenia od początku działań oblężniczych, przedstawiając docierające na miejsce zbiórki oddziały. Najpierw więc, już w opisie przybywających na pole walki, był w stanie oszacować liczbę rycerzy, natomiast liczba ciurów była niemożliwa do objęcia. Poeta znów wyraźnie lekceważył tę grupę ludzi podążających za wojskiem, nie określał nawet przybliżonej liczby:

<sup>20</sup> Na temat społecznego statusu kata zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 3, s. 25–26; *Encyklopedia staropolska*, oprac. A Brückner, t. 1, kol. 569–571.

Tedy z wojskiem takowym, którego się więcej  
 Nad sześćdziesiąt wyboru liczyło tysięcy,  
 Prócz ciurów nieskończonych i, co przy Warszawie  
 Z królem się pozostali, trzy dni stojąc w sprawie,  
 Na Duglassa czekali. [...]

(*Wojna domowa*, cz. IV, p. III, s. 187, wyd. 1681)

Twórca nie traktował zbiorowości czeladzi jako równowartościowego wojska, ich liczba była wprawdzie nieskończona, ale nie prezentowali żadnej wartości bojowej. Twardowski wykorzystał antynomię „sześćdziesiąt tysięcy wyboru” – „nieskończona liczba ciurów”. Jednak król, nie mogąc zakończyć szybko przy pomocy regularnej armii oblężenia, odwołał się do ochotników, którzy rekrutowali się spośród czeladzi, obiecując im nagrodę. Reakcja na tę propozycję była nad wyraz żywa:

Toż, zniószy się z wodzami, szturm otrąbić każe  
 Generalny na jutro, mając pilne straże  
 Po Duglassie z tej strony, a znaczne ochoczym  
 Nagrody deklaruje. Rozeszła się o czym  
 Sława prętko. Co żywo od koni i wozów  
 Hołota niezmierną ze wszystkich obozów  
 Jak chmura się burzliwa do Butlerowego  
 Regimentu posypie. A powiatu swego  
 Każda znaczek poniesie, z herszty przydanemi,  
 Kto się obrał i podał. [...]

(*Wojna domowa*, cz. IV, p. III, s. 189–190, wyd. 1681)

Czeladź więc z zapalem walczyła, wdzierając się na mury. Stosunek poety do bijących się był jednak pejoratywny. Nazywał ciurów howadem, hołotą niezmierną itp. Powrócił do pogardliwego traktowania sług. Nawet udział w zmaganiach wojennych nie zmienił opinii poety – „chmura się burzliwa do [...] regimentu posypie”. Przewodzący ciurom, jak rozbójnikom, herszci. To kolejny przykład negatywnego wartościowania. Przyczyna takiej techniki opisu była jedna: dyskredytacja negatywnej, złodziejskiej, antybohaterskiej (nie uzasadnionej racją wyższą) motywacji ciurów. Liczyli na łupy ze zdobytego miasta, stąd w opisie topika zbójnicka. Poetę dziwiło niespotykane tempo natarcia, które przerażało obie walczące strony:

[...] Więc gdzie przed inszemi  
 Pałac był obronami, na wszystkim widoku  
 Kazanowski wydany, w niedoźrzanej oku  
 Chyżości i obrocie pozeń się zakradną  
 I tu stąd siekierami dużymi popadną,  
 Ówdzie z dział go porażą, dachy miedzią kryte  
 I baszty porywając. [...]

(*Wojna domowa*, cz. IV, p. III, s. 190, wyd. 1681)

Podczas narady król, widząc zacięcie czeladzi, jak również pamiętając o dużej liczbie zgromadzonych w mieście dostatków królewskich, magnackich, mieszczańskich, postanowił uniknąć szturmu. Poeta określił ciurów pogardliwie, jak chłopstwo kozackie, pisząc – „czern”:

A tu czern niecierpliwa, słońcem przynaglona  
Nie mając być od wodzów swych pohamowana  
Pod mury się szancuje. [...]

(*Wojna domowa*, cz. IV, p. III, s. 190–191, wyd. 1681)

Rabunku i morderstw obawiały się obie walczące strony. Czekaający na posiłki Szwedzi odwekali jednak zawarcie porozumienia. Natomiast właśnie czeladź, gwałtownością swoich ataków, wymusiła kapitulację załogi i jej wyjście z miasta. Spragnieni łupu i krwi słudzy nie chcieli przystać na warunki układu. Zgłaszali swoje pretensje do władz:

[...] Zaczym wytrąbiony  
Odwrót zaraz. Cóż, kiedy fale zaniesiony  
Żaden trydent Neptunów, żaden respekt pański  
Ani siwa powaga i zakaz hetmański  
Pohamować nie może. ‘I owszem – wołając –  
Tedy im tak gotowych łupów umykając,  
Przecież Szwedom folgują? I oni krew toczą,  
A starszy nic nie robiąc, tylkoż w niej umoczą  
Ręce sami?’ Zaledwie że ich wódz sam polny  
Do jutra wyprowadzi z kupy tej swywołnej  
Królewską obietnicą. [...]

Ciurów swawola  
niepohamowana

(*Wojna domowa*, cz. IV, p. III, s. 191, wyd. 1681)

Ponownie przywołał poeta wypowiedź społeczności ujętą w zbiorowy głos. Streścił więc w mowie zależnej argumentację tłumów. Ujawniło się zatem na nowo pęknięcie w relacji szlachta–ubodzy słudzy, zarazem też potwierdziła się negatywna motywacja ciurów. Oczekiwali wynagrodzenia za przelaną krew. Odsunięcie przez hetmana sprawy nagrody nie przyniosło spodziewanego rezultatu. Po zawarciu porozumienia oszukani dochodzili swych praw na własną rękę. Atak rządnych łupu ciurów dotknął kupieckie kramy:

[...] ówdzie już ledwie dzień wstał ranny,  
Ciurów znowu swywołnych gmin nieutrzymany  
Rum pod pałac, królowi się upominając  
Wczorajszej obietnicy, którą odwłaczając,  
Że nie zaraz odnoszą: – „Hej! co czekać mamy?” –  
Ktoś poszczuje. Bazary i ormiańskie kramy  
Gwałtem wielkim popadną i, co kosztownego  
Z perskich, samskich, arabskich tu przywiezionego

Zastaną w nich towaru, zrabują w godzinie,  
A zarwawszy, co żywo, gdzie się kto rozwinie  
I pódzieje? – nie wiedzieć. [...]

(*Wojna domowa*, cz. IV, p. III, s. 193, wyd. 1681)

Niezadowolenie tłumów skierowało się przeciw kupcom. Poeta swój stosunek do akcji ciurów wyraził w określeniach: „swywolny gmin nieutrzymany”, „zrabować”, „zarwać”, „gwałtem popaść”. Co więcej, słudzy sami dali sobie hasło do ataku. Trudno w tym wypadku potępić zachowanie tłumy tak, jak to zrobił poeta. To dzięki udziałowi w walce czeladzi udało się królowi szybko odzyskać miasto i zmusić Wittemberga do kapitulacji na korzystnych dla Jana Kazimierza i sprawy polskiej warunkach. Odwaga i zaangażowanie tej grupy walczących wymagały konkretnej nagrody. Przykład ten zilustrował, jak niebezpieczne było uświadomienie ciurom ich militarnych możliwości. Podobnie jak w przypadku Kozaków ta znacząca siła mogła zostać skierowana przeciw porządkowi prawnemu szlacheckiego państwa. Również Kozacy pod Chocimiem stanowili wojsko przez wszystkich podziwiane i angażowane do najtrudniejszych akcji antytureckich. Zdawszy sobie sprawę z własnego potencjału militarnego, wykorzystali go wkrótce przeciw Rzeczypospolitej.

Twardowski na przykładzie Kozaków i czeladzi zilustrował, do czego prowadziło odbiegające od konwencji etosu rycerskiego sięganie po pomoc militarną i wyzyskanie możliwości kryjących się w niższych warstwach społeczeństwa. Korzystając z rezultatów pracy innych grup społecznych, szlachta nie chciała zajmować się obroną kraju, natomiast przedstawiciele niższych stanów, domagający się choćby zapłaty, ale też praw wynikających z etosu rycerskiego, nie otrzymywali za swoje zasługi spodziewanej nagrody. Królewska szkatuła, jak również stan szlachecki były dla nich zamknięte. Twardowski patrzył na te bezimienne tłumy z perspektywy swojej pozycji wynikającej z urodzenia. Nie potrafił zająć jednolitego stanowiska wobec Kozaków i ciurów. Po pierwsze, cenił ich wartość bojową, umiejętność bezwarunkowego zaangażowania się w walkę; po drugie, dystansował się, nie widząc dla nich lepszego miejsca w hierarchii społecznej, mimo że nawet jego zdaniem zasłużyli na nie. Poeta jednocześnie nie bał się pisać o kwestiach stosunków społecznych, przeciwstawić tchórzostwa szlachty męstwu ciurów.

Podsumowując należy zauważyć, że bez względu na to, czy ciurowie obozowi byli przedstawiani jako rabusie, mordercy czy też odważni żołnierze, stanowili anonimową zbiorowość. Czeladź to grupa społeczna, która weszła do literatury niejako z konieczności. Od jej pozytywnych czy szkodliwych działań zależał niejednokrotnie los kampanii wojennych prowadzonych przez Rzeczpospolitą. Byli to jednak ludzie żyjący poza etosem, których działanie motywowały nie wyższe racje, ale interes jednostki, szukającej

sposobu przetrwania, wzbogacenia się czy po prostu walczącej o prawo do życia w społeczeństwie zdominowanym przez szlachtę.

Wprowadzenie do literatury na równych prawach osób nie respektujących zasad etosu rycerskiego było w czasach Twardowskiego konieczne. Wojny kozackie, a potem szwedzkie nie były sporami między państwami dotyczącymi wyłącznie stanu szlacheckiego. Pierwsza z nich była wojną wewnętrzną, między stanową, o nadanie Kozakom i szlachcie równych praw oraz zmniejszenie obciążenia chłopstwa, natomiast w drugiej wzięli udział po stronie Rzeczypospolitej, chyba po raz pierwszy, przedstawiciele wszystkich stanów w trosce o los ojczyzny, ale również w obronie własnych interesów – większej niż w monarchiach absolutystycznych swobody społecznej wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej. Dlatego udział w nich chłopów czy mieszczan był bardzo znaczący.

Również zachowania szlachty były silnie splecione z postawą ludzi z niższych stanów biorących udział w wyprawach wojennych. Duża ich liczba w obozie ograniczała swobodę manewru wojska szlacheckiego. Tak było np. pod Pilawcami, pod Cecorą. Podobnie jak ciurowie obozowi przyczynili się do zdobycia Warszawy, tak samo ich „zasługą” była klęska cecorska. Ludzie ci, kierując się za każdym razem chęcią łatwego wzbogacenia się, nie myśleli o bohaterstwie czy ojczyźnie, ale o zysku. Zapominali również o własnym bezpieczeństwie. Przykładem ich męstwa była natomiast postawa pod Zbarażem, gdzie faktycznie podjęli walkę w imię ideałów rycerskich. Trudno więc winić ciurów obozowych za wszystkie porażki wojska Rzeczypospolitej. Szlachta uczyła się od swych sług życia dla pieniądza, korzystała z dostępnych jej dóbr, dlatego też ideały rycerskie były dla niej coraz bardziej odległe. Spotykała się w tej płaszczyźnie postaw z ludźmi nie zobowiązanymi do przestrzegania reguł etosu. Wizerunki szlachty i sług obozowych na równi uchodzących z wojska były często przywoływane przez poetę w obrazach zbiorowych ucieczek. Ciurowie obozowi w swej masie pozostali oczywiście literackim bohaterem zbiorowym, bez względu na swe nieheroiczne zachowania.

Trudno określić jednoznacznie, czy Twardowski starał się sformułować – obok wzorca króla, rycerza, senatora, kobiety – wzorzec osobowy ciury obozowego. Przywołane przez niego przykłady sytuacyjne pokazały zróżnicowanie postaw czeladzi. Swój stosunek do jej działań ujawnił dopiero w komentarzach towarzyszących opisowi zdarzeń, jak też w stylistyce wypowiedzi. Jeśli ciurowie postępowali w zgodzie z zasadami zdrowego rozsądku i etosu wiernego służącego czy po prostu Polaka, poeta chwalił ich czyny, natomiast, gdy ich działania były sprzeczne z interesem wojska, szlachty, króla i Rzeczypospolitej, Twardowski potępiał takie postępowanie.

Ciurowie obozowi uplasowali się wśród postaci z utworów Twardowskiego pomiędzy bohaterami i antybohaterami. Balansowali między dwiema kate-

goriami postaw moralnych: heroizmem i godnym potępienia egoizmem, przejawiającym się łupieżstwem oraz zbrodnią (morderstwa). Ich obecność w tekstach nie wynikała z miłości autora do tej grupy społecznej, ale z faktycznej roli, jaką ciurowie odegrali na polu walki.

### 3. ZAKOŃCZENIE

W obecnym omówieniu wizerunku bohatera zbiorowego pominięto obraz Kozaków. Opis ich postaw u Twardowskiego również nie był jednowymiarowy. We *Władysławie IV* pokazał ich jako sprzymierzeńców, natomiast w *Wojnie domowej* jako zbuntowanych poddanych. Stali się więc Kozacy antybohaterami. Podobnie jak ciurowie, pokazywani byli jako zbiorowość, jednak zwykle z pogardą i lekceważeniem<sup>21</sup>.

W twórczości Twardowskiego można więc dostrzec co najmniej trzy kategorie bohatera zbiorowego. Do pierwszej należała szlachta, często anonimowo biorąca udział w walkach – społeczność oznaczana nazwiskiem dowódcy oddziału bądź miejscem, z którego wojsko pochodziło. Postrzegał ją poeta zwykle pozytywnie, chyba że dopuszczała się hańbiących ucieczek z pola walki. Drugą grupę stanowili anonimowi ciurowie obozowi. Postrzeżenie ich postaw zależało od moralnej oceny podejmowanych działań oraz ich wartości militarnej. Trzecia grupa to Kozacy. Zawsze dzielni, mężnie walczący najpierw razem z wojskiem Rzeczypospolitej (np. Chocim), potem przeciw szlacheckiemu państwu. Zyskali wówczas miano antybohatera, nazwani zostali za swe okrucieństwo howadem, czernią, chłopami itp. Ostatecznie jednak nienawidzący ich poeta docenił odwagę tej grupy społecznej, która wywalczyła sobie w jego oczach prawo do szlachectwa:

[...] Dostyc ze się o to

Nie kłaniali nikomu ani też przez złoto  
I fawory dworowe żadne dokupili,  
Ale męstwem i szablą tego się dobili,  
Czym teraz zostawają. Mniejsza to, że chłopi,  
Bo tacyż Macedoni i grubi Dolopi  
Kiedyś byli; tak z pastuch Rzymianie powstali;  
Tak Turcy z rozbójników głowę pokazali

<sup>21</sup> Na temat Kozaków pisała R. Ryba, *Powstanie kozackie w ocenie Samuela Twardowskiego (na podstawie „Wojny domowej”)*, [w:] *Czasy potopu szwedzkiego w literaturze polskiej*, red. R. Ociecek, B. Mazurkova, Katowice 2000, s. 180–190. Obrazu Kozaka w *Wojnie domowej* dotyczyło również wystąpienie Piotra Borka pt. *Czasy Chmielnickiego w „Wojnie domowej” Samuela Twardowskiego* podczas konferencji poświęconej twórczości poety „Wielkopolski Maro Samuel ze Skrzyżny Twardowski i jego dzieło w wielkiej i małej ojczyźnie”, Poznań, 10–12 kwietnia 2002 (materiały w druku).

Na świat wszytek. I naszy przed nami przodkowie  
Nie wprzód szlachta, aż przez krew i ważone zdrowie  
Także to zarobili. W czym nie próżna owa  
Żartem praktykowana wróżka Stefanowa,  
Że kiedyś z tych łotrzyków Rzecz być Pospolita  
Miała wolna. [...]

(*Wojna domowa*, cz. IV, p. V, s. 264–265, wyd. 1681)

W sumie więc tłum, anonimowa zbiorowość u Twardowskiego nie pełnił funkcji wyłącznie dekoratywnej. Jego udział w akcji utworów, zgodnie z prawdą historyczną, wpływał na bieg dziejów. Twardowski, chyba jako pierwszy epik, docenił znaczenie tłumy w historii, dał mu zasłużone miejsce w siedemnastowiecznej literaturze.

*Michał Kuran*

#### THE COLLECTIVE HERO IN THE SAMUEL TWARDOWSKI'S HEROIC CREATION

(Summary)

In this paper the author shows that a crowd in Twardowski's production becomes a community significant, not only ornamental. This crowd consists of the nobility and a persons from behind the ethos. Twardowski produces a part of the nobility on the structure of presented world and he pays attention to their behaviour: knightly and not knightly. Samuel of Skrzypna shows a struggle on the battle field between antagonistic armies. These armies are presented as an anonymous masses. The poet only occasionally mentions single knight's unusual contribution. The describes its to open the reading public's eyes to contribution one and all to the victory. Author of this work also takes up the up-service, so-called camp-followers, their picture in Twardowski's works. This pictures changes. The camp-followers become conscious of their own power. They see that their actions can influence the results of military campaign. In this paper portrait of Cossacks war skipped. Twardowski like enough the first epic writer notices and appreciates an import of masses in the 17<sup>th</sup> century literature.